

Gdy tylko przybyłam w zaświaty, Nandita powiedziała mi o tym bez żadnych wstępów, bez luźnej pogawędki przełamującej pierwsze lody. Znacie te rozmowy z dentystą, który przed wyrwaniem zęba pyta o wasze plany bożonarodzeniowe? No więc możecie mi wierzyć, nic takiego tu nie miało miejsca. Powiedziała prosto z mostu:

– Margot nie żyje, dziecko. Margot nie żyje.

– Nie ma mowy – odpowiedziałam. – Nie jestem martwa.

Powtórzyła, że Margot nie żyje. Wciąż to powtarzała. Wzięła mnie za rękę, kiwając głową z szacunkiem, jakby mi się kłaniała.

– Wiem, jakie to trudne – dodała. – Ja osierociłam w Pakistanie pięcioro dzieci. Zostały całkiem same, bez matki i ojca. Ale wszystko będzie dobrze.

Musiałam się stamtąd wydostać. Kiedy się rozejrzałam, zobaczyłam dolinę porośniętą drzewami cyprysowymi. Stałyśmy nad brzegiem małego jeziora. Od wody dzielił nas gęszcz pałki wodnej o aksamitnych głowach przypominających miniaturowy las mikrofonów przyczajonych, żeby nagłośnić moją odpowiedź. Nie doczekają się. W oddali wśród pól dojrzałam szary zarys drogi. Ruszyłam w tamtą stronę.

– Zaczekaj – powiedziała Nandita. – Chciałabym, żebyś kogoś poznała.

– Kogo? – spytałam. – Boga? To jest szczyt absurdu, a my właśnie zatykamy na nim flagę.

– Chciałabym, żebyś poznała Ruth – odpowiedziała Nandita, biorąc mnie za rękę i prowadząc w kierunku jeziora.

– Gdzie ona jest? – Nachyliłam się nad wodą, patrząc na drzewa w oddali.

– Tutaj – odparła, wskazując na moje odbicie w tafli jeziora.

A potem mnie popchnęła.

Niektórzy Aniołowie Stróże są wysyłani na ziemię po to, aby strzegli swojego rodzeństwa, swoich dzieci i osób, które były im bliskie za życia. Ja wróciłam do Margot. Do samej siebie. Jestem swoim Aniołem Stróżem, klasztornym skrybą spisującym biografię żalu, płaczącym się we wspomnieniach, porwanym przez tornado przeszłości, której nie mogę zmienić.

„Nie mogę zmienić” to niewłaściwe określenie. Aniołowie Stróże, jak wszyscy dobrze wiemy, tysiące razy zapobiegają naszej śmierci. Obowiązkiem Anioła Stróża jest chronić człowieka przed nieodpowiedzialnymi słowami, złymi uczynkami oraz ich następstwami. To my, aniołowie, dbamy o to, żeby nie było przypadków. Ale zmiany to nasza specjalność. Dokonujemy ich w każdej sekundzie, każdej minucie, każdego dnia.

Gdy codziennie spoglądam zza kulis na to, czego dane mi było doświadczyć za życia, i na ludzi, których kochałam, chciałabym złapać za jakieś niebiańskie pióro i opisać to wszystko od nowa. Ułożyć dla siebie scenariusz. Chciałabym napisać do tej kobiety, którą kiedyś byłam, i powiedzieć jej wszystko, co wiem.

Chcę poprosić:

Margot.

Powiedz mi, jak umarłaś.